DZIENNIK DLA DZIECI

Ner 49. TOM 1szy

2 MARCA WE WTOREK 1830

Dzieci Arabów.

W Arabii gdzie jak wam z saméj historyi świętéj wiadomo, tyle jest puszcz i tak trudno o wodę, bogaci nawet Rodzice przyzwyczajają dzieci od samego prawie urodzenia do niewygód, a osobliwie do znoszenia pragnienia; po kilka dni pić im nie dają; a kiedy który Ojciec chce pochwalić syna mówi: „on przez pięć, czasem i przez sześć dni kropli napoju nie ma w ustach." Dzieci tych Arabów, chociaż może nie zupełnie pojmują dobroczynne Rodziców swoich widoki, chociaż bez wielkiéj przykrości posłusznemi bydź im nie mogą, przecież ich słuchają. Bierzcie z nich przykład, wy które to czytacie

może nie jednemu z was wydaje się przykrością dogadzać we wszystkiem woli Rodziców i Starszych; słuchajcie ich jednak, bo oni mają na celu dobro dalszego życia waszego. * *

Gabryś.

Powieść.

Mały Gabryś siedział raz przed domem Rodziców swoich i oczy miał zapuchłe od płaczu; w tém nadszedł przyjaciel jego Juliś i zapytał go się: „Czego płaczesz?" — Jak nie mam płakać, odpowiedział Gabryś, jestem najnieszczęśliwsze dziecko na całym świecie, od rana do wieczora nie mam momenciku spokojnego; wszyscy na mnie krzyczą, zrzędzą, łają. Gabrysiu! wstań, Gabrysiu! ubieraj się, Gabrysiu! idź do nauki, Gabrysiu! wyprostuj się, Gabrysiu! pochowaj książki i zeszyty, Gabrysiu! zamknij drzwi, Gabrysiu! jédz pięknie; i zawsze Gabrysiu! Gabrysiu! to nie do wytrzymania." —

„Czy to takie całe twoje nieszczęście! zawołał Juliś z uśmiechem: ja będąc na twojém miejscu, wnetbym mu zaradził.” — Jakim sposobem? zapytał się ciekawie Gabryś. — „Oto wstawałbym rano nie czekając żeby na mnie kto wołał; ubrałbym się prędko, sambym poszedł do nauki, pochowałbym książki i zeszyty, zamykałbym zawsze drzwi za sobą, prostobym się trzymał, jadłbym pięknie i starałbym się tak bydź pilnym i grzecznym, żebym wszystkie rozkazy i łajania uprzedził.” Te rady przyjaciela trafiły do rozumu Gabrysia; zaczął podług nich postępować, i przedziwnie mu z tém było; nikt na niego nie wołał, nie łajał, bo nie miał potrzeby i wkrótce z najnieszczęśliwszego dziecka zrobiło się najszczęśliwsze. **

Do małéj panienki.

Patrz panienko, przez okienko,
Jaki biały śnieżek,
Buja żwawo, w lewo w prawo,
Siadł na listka brzeżek.

Jaki czysty, przeźroczysty,
Aż się patrzeć miło,
Oby zawsze serce twoje,
Takie czyste było.

Jabłoń i Róża.

Bajka.

Róża stolistna, wspaniała,
Raz z jabłonką rozmawiała:
„Jakże mi cię żal, krzewino,
„Że masz kwiaty tak nikczemne,
„Ani swą wonią przyjemne,
„Ani-to z piękności słyną;
„Ja-to w świecie mam znaczenie,
„Wszystkich zachwycam, zajmuję,
„W całym ogrodzie panuję,
„Rzuć tylko na mnie wejrzenie."
Jabłoń na to: „W saméj rzeczy,
„Nikt wam wdzięków nie zaprzeczy;
„Lecz po tak nadobnym kwiecie
„Jakiż owoc wydajecie?" *K. K.*

Jeden z Szwajcarów zamieszkały i bardzo wzbogacony w Pensylwanii, tęschniąc do ojczyzny, a niemogąc do niéj wrócić, w swéj znacznéj majętności na przestrzeni kilku mil utworzył naśladowanie gór, skał, i t. d. takich jakie są w Szwajcarji, i tym widokiem, przy niezmiernych dochodach, pociesza się i żyje szczęśliwie.

(*z K. W.*)